PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6198. Lwów, czwartek 29. grudnia 1921. Rok XII

Naczelnik Państwa w Poznaniu.
700 agitatorów bol. wśród repatryantów.

Polityka polska w r. 1921.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

II.

RZĄD.

Warszawa, w grudniu.

(X) Rząd polski objął w r. 1921 rolę pacyfikatora państwa, które przebyło 4 lata wojny światowej, najazdów i okupacyi i 2 lata wojny polskiej. Był to pierwszy rok pracy pokojowej, organizacyjnej. Dotychczas, przez dwa pierwsze lata bytu państwowego, ponad wszystko górowało hasło: wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa. Teraz trzeba było przetworzyć podstawy działania: wszystko dla kraju, wszystko dla organizacyi aparatu państwowego, dla odbudowy warsztatów pracy, dla uregulowania stosunków ekonomicznych i finansowych.

Było to logiczne następstwo faktu, iż ze stanu wojennego przeszliśmy w stan pokojowy. Lecz czy naprawdę postulat ten zrealizowano? Czy władze rządowe mogły rzeczywiście przetworzyć państwo, ugruntować jego aparat?

Przypomnijmy sobie pierwsze miesiące naszego bytu. Na gruzach trzech mocarstw powstaje nowe państwo. Wszystko w niem — improwizacyą. A więc i wojsko zaimprowizowane i biurokracya i kolejnictwo i skarb i wogóle wszystkie niemal działy życia publicznego. Z małymi wyjątkami wszystko trzeba było odnowa stwarzać. I to w kraju, który — z wyjątkiem Poznańskiego — przechodził inwazye, okupacye, wyzysk, zniszczenie. Po dwu latach „wojny polskiej" improwizacyę trzeba było zamienić na — organizacyę. Zdałoby się, że to tak proste, jasne.

Tymczasem... Rok 1921, który miał być rokiem pracy organizacyjnej, był rokiem sporów władzy ustawodawczej z władzą wykonawczą, rządu z Sejmem, aparatu państwowego z partyjnictwem. Nawet osoba głowy państwa bywała wciągana w wir tych sporów, tego rozgwaru, tej wzajemnej podrywki dwóch sił: Sejmu i rządu.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Naczelnik Państwa w Poznaniu.

Poznań, 28. grudnia.

(PAT) O godzinie 4 po południu przybył Naczelnik Państwa w towarzystwie ministra byłej dzielnicy pruskiej Dra Wybickiego, Dra Wachowiaka i generalicyi do ratusza na właściwy obchód rocznicy powstania poznańskiego. Cały Rynek i przyległe ulice zaległy tłumy. Ze specyalnej trybuny, ustawionej przed ratuszem, przemówił pierwszy wiceburmistrz miasta Dr. Białecki, który, nakreśliwszy obraz powstania poznańskiego, zakończył przemówienie swoje okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa. Okrzyk ten podjęły tłumy publiczności z zapałem. Następnie przemawiał były prezydent policyi poznańskiej Rzepecki.

O godzinie 6 min. 30 odbył się na zamku bankiet z udziałem licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Pierwszą mowę wygłosił minister byłej dzielnicy pruskiej Dr. Wybicki, podnosząc, że gdy Naczelnik Państwa w roku ubiegłym przybył po raz pierwszy do Poznania, oznaczało to, że Poznań staje się istotną częścią Polski. Od tej chwili dzieło unifikacyi postępowało naprzód. Wspomniawszy następnie o odrębnych warunkach, w jakich znajdowało się Poznańskie, będąc pod jarzmem pruskiem, zaznaczył, że warunki te wywołały pewne odrębne cechy, które w następstwie spowodowały pogłoski, jakoby dzielnica ta dążyła do separatyzmu. Minister stwierdza, że niema w tej dzielnicy dążności separatystycznych. Ziemia ta jednoczy się fizycznie i duchowo z całą Polską. Jedna jest tylko Polska, jedne jej dzieci i jedna chęć do uszczęśliwienia całego narodu polskiego. Mowca zakończył okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejsza Rzplta! Niech żyje Naczelnik Państwa!

Naczelnik Państwa w odpowiedzi zaznaczył, że gdy pierwszy raz przybył na uroczystość uczczenia dnia rocznicy wolności, trwała jeszcze wojna. Dziś mamy pokój i możemy korzystać z jego dobrodziejstw. Nawiązując do słów poety, który rok wojny 1812 nazwał jedyną wiosną, którą przeżył w swojem życiu, Naczelnik Państwa porównuje powstanie grudniowe z taką wiosną i zaznacza, że taką wiosną był także rok 1863, który jednak zakończył się klęską.

Naczelnik Państwa w mocnych słowach kreśli ciężkie położenie narodu polskiego pod jarzmem zaborców. Przyszło potem do wojny. Świat, który zdawał się być niewzruszony w swych posadach rzucił się do boju. I Polacy stanęli w szeregach, a ziemia polska zapłonęła pożoga i jęknęła od wstrząśnień bojowych. Naczelnik Państwa wspomina następnie, że kiedy w Magdeburgu czytał warunki zawieszenia broni nie było tam wzmianki o Polsce, a gdy jechał do Warszawy zadawał sobie pytanie, czy w chwili gdy wrogowie są tak słabi naród polski zerwie pęta niewoli.

Nadzieje ziściły się. Wszędzie, jak Polska długa i szeroka rozległo się hasło wyzwolenia. Był to dzień wiosny. Myśmy wyciągnęli szczęśliwy los, bo kraj się oswobodził. Naczelnik Państwa wyraża wdzięczność powstańcom poznańskim, którzy mieli najtrudniejsze zadanie i wznosi okrzyk: Powstańcy poznańscy niech żyją."

Po bankiecie udał się Naczelnik Państwa do teatru, gdzie był serdecznie witany przez zebraną publiczność. Naczelnik Państwa był na dwóch aktach „Halki", poczem udał się do zamku na raut, w którym wzięło udział około półtora tysiąca osób.

Czyż można się dziwić, iż organizacya państwa, dostawszy się między te dwa żarna, nie wypadła tak, jakby sobie życzyć należało?

Jeśli obecnie, pod koniec roku, spojrzymy wstecz, pokusimy się o syntezę, zechcemy do wspólnego mianownika sprowadzić wszystkie wypadki na arenie naszego wewnętrznego życia politycznego — to w tej dwoistości, tem pokłóceniu czynników prawodawczych i wykonawczych, tym braku zgrania źródła życia państwowego, jakiem być winien Sejm i egzekutywy państwowej — dopatrzeć się należy przyczyny wielu niepowodzeń naszych i przyczyny powolności doskonalenia się naszego aparatu państwowego.

*

I w pojęciu i składzie rządu dokonał się w r. 1921 poważny przełom. Gdy rok się poczynał, mieliśmy rząd, który był pozostałością okresu entuzyazmu i chwilowej zgody, jaka zapanować musiała w lecie 1920 r. wobec groźby inwazyi bolszewickiej. „Rząd Obrony Narodowej", w którym obok Witosa zasiadał Skulski, obok Daszyńskiego Wład. Grabski — musiał ustąpić. „Jednomyślność" jest fikcyą polityczną; powszechna „zgoda" nastrojem bankietowym. W praktyce życia te pojęcia nie mogą się ostać.

To też oba skrzydła polityczne rychło wycofały się z tego idyllicznego rządu, który miał przeolbrzymie zasługi w r. 1920, jednak w r. 1921 stał się anachronizmem. Lewica wycofała z gabinetu Daszyńskiego, prawica Władysława Grabskiego.

Od tej chwili weszliśmy w okres „przesileń". Co kilka miesięcy obwieszczano wszem wobec: przesilenie! Chmary kandydatów ulatywały nad firmamentem — a kończyło się to stale jednym refrenem: Sejm nie jest w stanie stworzyć zwartej, silnej większości! Ani prawica, ani lewica nie może wziąć odpowiedzialności za rządy.

Wobec niemożności oparcia rządów o jednolity kierunek polityczny, o zdecydowaną lewicę lub zdecydowaną prawicę — musiano się uciec do paliatywów, do łataniny.

Powstał „zespół" centrowy ze stronnictwem ludowem jako trzonem, posłem Witosem jako postacią firmową, ministrem spraw wewnętrznych Skulskim jako głową, a stronnictwami lewicowemi (z wyjątkiem najskrajniejszych) jako tarczą ochronną.

„Zespół" ten zaprawdę nie miał łatwego żywota. Nie dysponował stałą większością w Sejmie, składał się z członków nieskoordynowanych do wspólnej pracy, zależny był od Klubu Pracy Konstytucyjnej, odgrywającego rolę języczka u wagi, podrywany był przez na miętną, odwetową walkę prawicy, nie mogącej przeboleć utraty wpływów.

Zaś największą zawalidrogą w planowej pracy był fakt, iż w skład „zespołu" wchodziło „Zjednoczenie", stronnictwo polityczne, którego jeden odłam reprezentował Skulski, zaś drugi — prawicowiec Dubanowicz.

To też przyjść musiało do rozłamu. „Zjednoczenie" rozłupało się: stronnicy p. Skulskiego, który wyrzekł się teki, odseparowali się od zwolenników kursu p. Dubanowicza, który już całkiem otwarcie przeszedł na prawą stronę.

Atmosfera polityczna nieco się oczyściła. Naprężenie minęło. Lecz — rząd „zespołu" okazał się mimo to niemożliwym. Balansowanie między lewicą a prawicą, gonitwa za kilku głosami większości przy każdej poważniejszej sprawie — okazały się stanem nie do wytrzymania.

Wreszcie, po ciężkim miesiącu przesileniowym wrześniu (a takich miesięcy mieliśmy w roku już kilka) — z początkiem października rzucono w kąt wszelkie próby sklecenia większości i w miejsce rządu parlamentarnego stworzono rząd ponadpartyjny.

Takie ewolucye przechodził w r. 1921 — rząd.

A Sejm? A jego dzieje w tym roku? O tem w następnym artykule.

Sprawy polskie w prasie wiedeńskiej.

Głosy polskich polityków. — Co mówi min. Skirmunt. — Głos polsk. charge d'affaires.

Wiedeń, w grudniu.

(Inf.) Dwa najpoczytniejsze wiedeńskie dzienniki „N. Fr. Presse" i „N. W. Journal" poświęciły pierwsza w numerze świątecznym, drugi w numerze przedświątecznym obszerniejsze artykuły sprawom polskim. Na łamach „N. Fr. Presse" min. spraw zagr. p. Konstanty Skirmunt w wywiadzie z korespondentem warszawskim tegoż pisma omawia zadania polskiej polityki. Powiada on między innymi, jak następuje: Po ostatecznem uregulowaniu naszych granic, Polska chce się przyczynić do skonsolidowania stosunków w świecie powojennym, chce rozpocząć i współdziałać przy wydatnej współpracy z narodami, z którymi sąsiaduje bądź to bezpośrednio, bądź to pośrednio. Współpracy tej szuka tak na polu gospodarczem, jak i kulturalnem. Dopiero w miarę załatwienia poszczególnych spornych kwestyi właściwe życzenia i zamiary państwa polskiego mogły znaleźć swój wyraz. Dzisiaj nikt już nie może wątpić w to, że pragniemy stałego pokoju i szczerego współżycia z innemi państwami. Dowodem tego zawarta niedawno umowa między Polską a Czecho-Słowacyą. W stosunku do republik sowieckich Polska uprawia konsekwentnie politykę ścisłego dotrzymywania traktatów pokojowych, co wobec polityki bolszewickiej nie jest rzeczą wcale łatwą. Odnośnie do Litwy naród polski życzy sobie z całego serca porozumienia i działa z całym spokojem w przekonaniu, że niedaleki już jest czas, w którym obydwie strony zrozumieją znaczenie obopólnego zbliżenia się do siebie. Wierna zawartym sojuszom Polska utrzymuje jak najserdeczniejsze stosunki z Francyą i Rumunią. Polska z prawdziwem zadowoleniem powitała nawiązanie rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Austryą.

Polska, która z innemi państwami Europy silnie związaną jest przez swoją cywilizacyę i przez swoje gospodarcze interesa, zajmuje się gruntownie wszystkiemi politycznemi, gospodarczemi i społecznemi zagadnieniami, będącemi obecnie na porządku dziennym. Kwestya zorganizowania międzynarodowego związku, zagadnienia, nad któremi obradowano na konferencyi waszyngtońskiej, a w szczególności kwestya rozbrojenia, kwestye gospodarcze powstałe w czasie powojennym, wznowienie stosunków handlowych z Rosyą — wszystkie te kwestye mają dla nas bezpośredni i jak najżywotniejszy interes i wymagają naszej żywej i usilnej współpracy. Roztropne i pokojowo nastrojone stanowisko Polski znajduje już zrozumienie i uznanie także za granicą. Znikają przesądy, jakie miano przeciwko nam w niektórych sferach. Jestem przekonany, że Polska nie zejdzie z drogi przezemnie określonej i że ta konsekwentna

---

9

JÓZEF SIEMIRADZKI.

Białoruś i Litwa w stosunku do Polski w epoce porozbiorowej.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 28. grudnia.

Obchodzenie Grudniowego ukazu odbywało się tedy w sposób następujący: Transakcja sprzedaży polegała na takiej manipulacji: wynajdowano osobę, która nie dawała się podciągnąć pod określenie „osób polskiego pochodzenia i katolickiego wyznania" zwłaszcza z pośród prawosławnych Polaków lub tatarów, których podstawiano jako pozornych nabywców. Nabywca rzeczywisty natomiast otrzymywał od figuranta weksel na kwotę kilkakrotnie wyższą od ceny kupna, dla której uzyskiwał natychmiast prawo „zastawu" i zarazem kontrakt długoletniej dzierżawy. Do liczby takich fikcyjnych nabywców, dających swoją firmę, należeli również niektórzy magnaci Polscy, którym za zasługi położone dla Państwa rosyjskiego na wysokich urzędach udzielano zezwolenia na kupno nieruchomości wiejskich. Jednym z nich był Emeryk hr. Czapski, do którego nominalnie niemal połowa gubernii Mińskiej należała, drugim inżynier generał Kierbedź, na którego imię zakupiono wiele majątków na Żmudzi i w Wileńszczyźnie. W Grodzieńskiej był nim Ludwik hr. Jelski — obywatel francuski i były oficer gwardyi Napoleona trzeciego, oraz wielu szlachty tatarskiej.

Trwał ten stan przez lat kilkanaście, zanim się spostrzeżono, że liczba „osób polskiego pochodzenia" mieszkających na wsi pod najrozmaitszemi pozorami zamiast się zmniejszać, rośnie i to w bardzo szybkiem tempie. Wydano tedy nowy ukaz, zabraniający osobom takim korzystania z prawa zastawu na pożyczone sumy pieniężne, które miały być traktowane jako zwykłe długi wekslowe. Równocześnie policja wiejska otrzymała rozkaz wyśledzenia czy ukaz Grudniowy jest ściśle wykonywany, zakazując zarazem „osobom polskiego pochodzenia" zawierania umów dzierżawnych, opartych na prawie zastawu. Było to jednak znowu pole jedynie do łapówek i nie znam wypadku, aby takie fikcyjne kupno zgodnie z wyraźnem brzmieniem ustawy unieważnione zostało.

Wszystkie zarządzenia wyżej wymienione i wytworzone przez nie stosunki były powodem, iż obywatel polski na Litwie wysilał swój umysł w jednym tylko kierunku: utrzymania ziemi za wszelką cenę w swojem ręku. Ponieważ zabiegi o „obejście" obowiązujących ukazów były kosztowne, a dochód z ziemi, uprawianej w sposób pierwotny „trzypolówką" przy braku robotnika i dogodnych warunków eksportu bardzo mały, każdy zaś dług hipoteczny groził wystawieniem na licytacyę i sprzedażą majątku za bezcen jedynemu wyznaczonemu przez gubernatora nabywcy — unikano zaciągania jakichkolwiek pożyczek — zwłaszcza bankowych, a oszczędność doprowadzano do niemożliwych granic. Właściciele obszarów po kilka tysięcy morgów liczących nie mieli często środków na nabycie najniezbędniejszych narzędzi rolniczych i inwentarza, a dochody z wielkich dóbr, dających dziś dziesiątki tysięcy — liczyły się zaledwie na setki rubli. Dla podniesienia dochodów zaczęto budować „zaścianki" i sprowadzać do nich czynszowników nie tylko z pośród szlachty chodaczkowej ale i z dalszych okolic — zwłaszcza ze Śląska i Czech.

Największe trudności nastręczało należyte wychowanie dzieci. Gimnazya rządowe w miastach gubernialnych były wprawdzie łatwo dostępne, ale wpływ tej szkoły tendencyjnie rusyfikacyjny i demoralizujący był fatalny. Wmawiano w dzieci, iż nie są Polakami lecz spolszczonymi przez jezuitów Rosyanami, zakazywano mówić po polsku nie tylko w murach szkolnych ale i poza niemi — na stancjach uczniowskich, których utrzymywanie stanowiło wyłączny przywilej nauczycieli Moskali — praktykowano system szpiegowski do ostatecznych granic rozpowszechniony — za posiadanie książki polskiej choćby najniewinniejszej treści groziło wydalenie ze szkoły, podręczniki „ad hoc" wydane zohydzały dzieje Polski, przedstawiając je jako stek wstecznictwa i barbarzyństwa; do jakiego stopnia fałszowano historyę, dość powiedzieć, iż w podręczniku Belarminowa dla niższego gimnazyum stało, iż Sobieski oswobodził Wiedeń na czele Rosyan i Polaków, że Suworow zajął Warszawę bez oporu, witany entuzyastycznie przez oswobodzoną od terroru polskiego ludność i tp. kwiatki.

(Dok. nast.).

polityka zagraniczna przyczyni się do tego, by stanowisko Polski, jej wpływ i jej znaczenie u innych narodów wzmocnić.

* * *

W artykule p. t. Najbliższa przyszłość Polski „Neues W. Journal" podaje wywiad swego współpracownika z polskim charge d'affaires i radcą legacyjnym p. Maryanem Henslem. P. Hensel omawia obszernie dwie kwestye: Jak daleko postąpiła rozpoczęta przez min. skarbu Michalskiego sanacya finansów państwowych i czego Polska ma się spodziewać przy najbliższej kampanii wyborczej? Omawiając załatwienie przez Sejm ustawy o daninie i o sanacyi finansów p. Hensel daje wyraz przekonaniu, że dobroczynne jej dla Polski skutki nie dadzą na siebie długo czekać. Dzięki tym ustawom i ich finansowym wynikom sprawa reformy waluty i stworzenie banku emisyjnego znacznie posunęły się naprzód i może nie jest złudzeniem nadzieja, że już niezadługo Polska przestanie figurować w rzędzie państw o niższorzędnej walucie. Odnośnie do wyborów wszelkie przepowiednie w chwili obecnej byłyby przedwczesne.

Przegląd prasy.

Nieoczekiwana wizyta. — Anglia, Francya, Niemcy. — Rozwój ekonomiczny — najlepszą polityką zagraniczną.

Lwów, 28. grudnia.

Wraca się ciągle do tego samego tematu. Plany Churchilla i Stinnesa poczynają naprawdę niepokoić interesowanych, a przedewszystkiem Francyę i Polskę. U nas niestety, opinia publiczna mało reaguje na to nowe niebezpieczeństwo, zbyt daleka, by dotrzeć do świadomości wszystkich. Prasa zajmuje się również zbyt mało temi kupieckiemi planami Anglii, poświęcając nadal swe artykuły partyjnym porachunkom. Ostatnio „Rzeczpospolita" zainteresowała się nieoczekiwaną wizytą p. Rathenau'a w Londynie, do której Niemcy przykładają wielką wagę. Jest to, ich zdaniem, rzecz niezmiernej doniosłości. Rozstrzygnąć ma się bowiem, jak pisze „Frankfurter Zeitung"

„czy Francya jest skłonna pójść za Anglią na drodze, której celem jest uzdrowienie gospodarki europejskiej".

Niemcy są zupełnie gotowe do tej nowej kombinacyi.

„Dlaczegoż to nie miałoby się w Europie podjąć tego samego, na co zdobyto się na Oceanie Spokojnym? Dlaczegoż nie miałoby się to stać tutaj, gdzie przecież potrzeba współpracy wobec niedoli europejskiej jest o wiele silniejsza, niż na drugiej półkuli? Co istotnie zamyśla Lloyd George, dokładnie niewiadomo. Sądzimy jednak, że utworzenie między Anglią, Francyą i Niemcami współdziałania, mającego jako cel uleczenie ran wojennych i odbudowanie Europy, mogłoby być zupełnie tak samo możliwe, jak już osiągnięte dla Oceanu Spokojnego porozumienie między Ameryką, Anglią i Japonią".

Nie jest niestety Rzesza niemiecka odosobnioną w tych śmiałych planach odbudowania zniszczonej przez się Europy. Anglia łudzi się ciągle, że jej dobrobyt zależny jest od dobrobytu Niemiec.

„Manchester Guardian" podaje, że L. George zamierza oprzeć wzajemne stosunki państw europejskich na zupełnie nowej podstawie.

„Kuryer Poranny" pisze:

„L. George chciałby zainicyować trzechstronny traktat pomiędzy Anglią, Niemcami i Francyą, traktat, na którego podstawie każde z tych trzech państw ma być bronione przez oba inne na wypadek jakiegokolwiek ataku przeciwko niemu skierowanego: znaczy to, że gdyby Niemcy „zaatakowane" zostały dajmy na to przez „imperyalistyczną" Polskę, Anglia i Francya stanęłyby miały po stronie Niemiec, tak, jak to zresztą już było w zarodku podczas powstania górnośląskiego".

Co gorsza dla nas, że w program narad londyńskich wchodzi również kwestya ekonomicznej odbudowy Rosyi. Polska dyplomacya zepchnięta w szary kąt milczy.

„Jakim sposobem dzieje się, że w sprawie tak blizko i tak bezpośrednio obchodzącej Polskę, nikt jej nie zapytuje o zdanie i nikt informacyami z polskiej strony zaczerpniętemi, nie kontroluje tego wszystkiego, co wmawia w p. Lloyd George'a, p. Horne'a i p. Loucher'a międzynarodowy spekulacyjny geniusz p. Stinnesa, o tem oczywiście dużo możnaby pisać, ale pisze się o tem od stycznia 1920 roku wciąż jedno w kółko bez żadnego skutku, że można już stracić nadzieję, aby rząd nasz wyszedł z dotychczasowego stanowiska niewzruszonej bierności".

Słuszną więc jest przestroga dla dyplomacyi polskiej, by czas narad londyńskich nie był dla niej okresem „dolce far niente".

„Byłby najwyższy czas, aby i w tych antraktach zacząć pracować realnie i intensywnie, nie kłaść się spać przed świtem, pisać zrozumiałą dla wszystkich prozą i mówić dosłyszalnym dla wszystkich basem".

P. Rybarski na łamach „Rzeczypospolitej" wychodzi z słusznego zresztą założenia, że stanowisko międzynarodowe Polski zależy od ofiarowania światu takich samych wartości ekonomicznych, jakie z ziem polskich wydobywali obcy ich władcy. Powodzenie naszej polityki zależy w zupełności od tego, co się stanie z naszem życiem gospodarczem, społecznem. Ci wszyscy, którzy o losach Polski za granicą decydują mało baczą na wywody historyczne, lecz przedewszystkiem pytają się, co się dzieje z marką polską. Niema właściwie odrębnej polityki zagranicznej.

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

UKŁAD SPOŁECZNY.

Zakliczyn, w grudniu.

W małem prowincyonalnem miasteczku rozróżniamy:

Przybłędów — to jest inteligencyę.

„Gulonów" — czyli mieszczan, „sól ziemi".

„Dziadów" — to znaczy proletaryat małomiasteczkowy.

„Chamów" — czyli chłopów, aczkolwiek Długosz twierdzi, że wogóle cały naród nasz od Chama pochodzi.

Jest to terminologia nie moja, lecz małomiasteczkowa. Tak mówią ludzie tutejsi. Oprócz tych czterech kast są oczywiście jeszcze „żydy", ale ci stoją na boku.

Chłopów łączy z miasteczkiem niewiele. Przyjeżdżają raz na trzy tygodnie na jarmark, raz na tydzień w niedzielę do kościoła, czasem do sądu lub na ślub. Dla mnie są plemieniem małoznanem, wesołem, bogatem i sympatycznem, mimo, że do mnie, jako do „pana", życzliwie się nie odnoszą. O ile jednak miałem z nimi do czynienia, źle na tem nie wychodziłem. Są wcale uczynni, solidni, dumni, honorowi (na swój sposób), a ponieważ mają więcej z przyrodą do czynienia, są stosunkowo inteligentni. Niewątpliwie stanowią coś w rodzaju dziedzicznej konspiracyi; są kastą. Ale to jest kasta mego narodu; jej tajemnice odgaduję lub przeczuwam, jej dążenia i sposób myślenia znam i oni też o tem wiedzą. Dlatego, kiedy patrzymy sobie w oczy — dość zresztą rzadko — patrzymy szczerze i rozumiemy się. Chłop wie, że może mnie obedrzeć, ale wie też, że ja więcej umiem od niego i jestem mu potrzebny, a prócz tego — obedrzeć się nie dam, nie mówiąc o możliwości z mej strony odwetów rozmaitych: w sądzie, w wojsku, w Sejmie, w podatkach, w handlu i t. d.

Przybłędą w miasteczku jest „pan". Jest to istotnie przybłęda. Stosunek jego do przyrody — żaden. Otoczenia boi się. Mianowany przez kogoś gdzieś daleko, spełnia swe czynności, przy których nie jest bynajmniej nie do zastąpienia. Jeden odchodzi, drugi przychodzi na jego miejsce. Spraw ani ludzi nie rozumie. Ziemi ani chleba nie ma, wszystko musi kupować. Żyje tak, że przykro na niego patrzeć — zupełnie jak na zesłaniu. Właściwie wszyscy „panowie" powinni mieszkać w mieście, ale ponieważ-by się tam nie zmieścili, więc ich wysyłają na prowincyę, dla powietrza, albo żeby się odpaśli. To się wie, że wysyłają na wieś co gorszych, takich ta... Grzecznym dla „pana" trzeba być, ale uważa się go za nic... Cierpi się go...

Cierpi się, jak się musi, ale — nie znosi się go. Nie pomoże się mu w niczem, nie sprzeda mu się niczego, gdzie można, to się mu dokuczy. Ludzie, mieszkający na prowincyi przeszło dwadzieścia lat, wciąż jeszcze uważani są za przybłędów. Odmawia się im służbę, podmawia się ją do kradzieży, do plotkowania i szpiegowania, okrada się ich — nie tyle nawet z potrzeby, ile — ze złośliwości. Na prowincyi wogóle kradnie się, ale według pewnych prawideł. Nie wolno np. kraść drzewa z podwórza. U „panów" wolno kraść wszystko. Cóż się dziwić, że stosunek inteligencyi do miasteczka jest nadzwyczaj chłodny, cóż się dziwić, że inteligencya ta prawie zupełnie w życiu miasteczka udziału nie bierze, wreszcie — gorzknieje i nie dba o nic, jak o pewien dobrobyt, wygodę i spokój w domu. Społecznie jest to — nic.

„Gulon" czyli mieszczanin, uważa się za jedynego uprawnionego mieszkańca miasteczka. Częściowo zajmuje się rolnictwem, częściowo niby rzemiosłem, w rzeczywistości zaś namiętnie paskuje — owocami, tłuszczami, ziemniakami, zbożem, skórami — czem kto chce. Chłopami gardzi, „panów" nienawidzi. Jest egoistyczny, chciwy bezgranicznie, skąpy do zaślepienia, ostrożny do głupoty, próżny i pyszny, zarozumiały, ambitny, mściwy, nieszczery, zawistny, zacofany i tępy. Obserwując ten szczep, widzę wyraźnie, iż on rasowo nie jest polski. Ma w twarzy i w duszy coś mongolskiego. Brak mu zupełnie humoru, pogody, towarzyskości, rozmachu. Chłop wygląda przy nim jak wielki pan. Chłop, jak się uniesie, bije w pysk — „gulon" mści się, kąsając milczkiem z tyłu. Chce wszystko zrobić sam — nic nie robi. Należy niby do stronnictwa ludowego, ale nie zajmuje się polityką, a tylko, gdzie może, wyłudza jakieś wsparcia, zapomogi i t. d. W kościele beczy, ale nie jest religijny. Nie można nazwać go materyalistą. Materyalista skłonny jest do bodaj zewnętrznej kultury. Lubi chodniki, dobre drogi, światło, towarzystwo, nawet szkoły, lubi życie.

„Dzisiaj polityka wewnętrzna, skarbowa, przemysłowa i rolna splatają się w jedną całość. Nie znaczy to, że można lekceważyć znaczenie dobrej służby dyplomatycznej. Ale faktem jest, że więcej będzie znaczył eksport węgla do Włoch, nabiału do Londynu, cukru i krochmalu do Francyi, artykułów łódzkich na Bałkan, niż cała masa wieców, mówiących o naszych niepredawnionych prawach, niż okrężne wystawy sztuki polskiej, niż eksport misyi nadzwyczajnych, tworzenie biur prasowych i wysyłanie memoryałów“.

S. B.

Bolszewicy wznowili terror przeciw Polakom w Rosyi.

Masowe aresztowania. — Wysyłka wgłąb Rosyi. — Rozstrzeliwania. — Ludzie giną w lochach.

Lwów, 28. grudnia.

(Warsz. Związek inteligencyi pracującej otrzymał z Rosyi alarmujące doniesienie o masowym terrorze przeciwko Polakom.

W Sławucie aresztowano kilkudziesięciu Polaków i wywieziono wgłąb Rosyi.

W Szepietówce aresztowano wszystkich Polaków, zarówno mężczyzn jak i kobiety; dzieci pozostawiono na łasce losu. Henryka Załuskiego z Szepietówki skazano na śmierć i podobno rozstrzelano. Bronisław Karpowicz, buchalter fabryki cukru, męczony w czerezwyczajce szepietowskiej, wywieziony został do Żytomierza, żona jego skazana została na śmierć, z powodu jednak zasłabnięcia na tyfus, wyrok odroczono. Dzieci ich bez żadnej opieki, opuszczone i głodne, błąkają się po ulicach.

W Szepietówce rozstrzelano Berezowską, córkę jednego z rzemieślników.

W Klębówce pod Zasławiem aresztowano i wywieziono dyrektora cukrowni Władysława Zejdlicza.

W Antoninach zamordowano dozorcę robót Józefa Łozińskiego, aresztowano Teofila Górskiego, kierownika gospodarstwa rybnego. Nadchodzą równocześnie wiadomości o dalszem aresztowaniu wielu innych pracowników, których nazwiska na razie nie są znane.

700 agitatorów bolszewickich uciekło z pociągu.

Pociąg z czerwonymi sztandarami. — Dlaczego rząd sowiecki wysyła tak masowo repatryantów — Konieczna zaostrzona kontrola pociągów na granicy.

Lwów, 28. grudnia.

„Głos Wołyński“ przynosi następującą wiadomość: Przed kilku dniami z pociągu z repatryantami między stacyami Zdołbice i Równe, już na terytoryum polskiem, uciekło 700 repatryantów. Pociąg ten jechał z Rosyi bolszewickiej i był przystrojony czerwonymi sztandarami i napisami w rodzaju „niech żyje III. międzynarodówka“, „całkowita władza radom robotniczo-chłopskim“. Nie miał żadnej eskorty prócz konduktorów kolejowych.

Dopiero po przyjeździe do Równego pozostałych pasażerów, którzy nie mieli powodu do uciekania przed kontrolą obstawiono wartami i poddano ich skrupulatnie kontroli i wszystkim dolegliwościom repatryacyi. Oczywiście tamci siedmiuset uniknęli tych nieprzyjemności i bez przeszkód powędrowali do różnych okolic Polski.

Wiemy już obecnie, dlaczego bolszewicy nagle zaczęli nadsyłać takie masy niby „repatryantów“. Chodzi o zalanie Polski tysiącami agitatorów.

Czy jednak nie jest winien tu p. Korsak, który zaniedbał kontrolowania pociągów na granicy, a choćby otaczania ich odrazu dostateczną ochroną, by uniemożliwić ucieczkę agitatorom bolszewickim? Dzięki temu niedbalstwu będą musiały władze policyjne mozolnie szukać owych 700 zbiegów w całym kraju.

A ilu takich bolszewików zbiegło z innych pociągów?

Ile mogą oni nabroić, narabować i namordować ludzi — kto to obliczy?

„Gulon“ jest zwykły, ciemny, ograniczony chciwiec. Jest to też kasta.

„Dziady“ czyli proletaryat małomiejski — cień „gulonów“. Proletaryat małomiejski ma wszystkie wady „gulonów“ w wyższym jeszcze stopniu z dodatkiem dzikości, zdemoralizowania i nieubłaganej nienawiści nędzy. Najlepszy materyał na bolszewików, na szczęście stosunkowo nieliczny, słaby, a w dodatku tchórzliwy. Niewątpliwie „guloni“ daliby sobie z nimi zawsze radę, zwłaszcza, że mają wśród nich dziedzicznych wasalów, którzy z nimi pójdą. „Dziady“ same wiedzą, iż zwyciężyć nie mogą i nie zwyciężą, dlatego — siedzą cicho.

Zupełnie jasno zarysował się ten układ społeczny, kiedy w „Białem Miasteczku“ „wybuchła Polska“. Padło natychmiast hasło mordowania żydów, panów i księży. Na szczęście — nie zamordowano nikogo. Coś nie coś zrabowano u żydów, a trzeba przyznać, że wówczas wraz z „dziadami“ „wyrukowała“ i spora garść czcigodnych „gulonów“. Niektórzy z nich jeszcze zeszłego roku odsiadywali za to inauguracyjny kryminał.

Stosunki te może zmienić tylko kolej. Tak, jak obecnie rzeczy stoją, mowy niema o tem, aby się mogło co zmienić. Wszystko musi się rozbić o opór „gulonów“, mających rządy w swych rękach. Mówiąc po prostu, ludzie ci postępują tak, jak gdyby miasto było ich folwarkiem. Dziwić się temu nie można, jest to przecie zupełnie naturalne, a spotykane nie tylko na prowincyi, ale i w wielu większych miastach.

Milionowe fundusze komunistów polskich.

Aresztowanie komunistycznej działaczki. — Skonfiskowane papiery. — Pobory miesięczne komunistów. — Zlikwidowanie organizacyi komunistycznej.

Łódź, 27. grudnia.

Opowiadają tu ciekawe szczegóły o uwięzieniu sekretarki obwodowej łódzkiej organizacyi komunistycznej, p. Kalinowskiej, znanej pod pseudonimem „Zośki“. Kalinowska jest starą i wytrawną działaczką konspiracyjną. Przy aresztowaniu odmówiła wszelkich zeznań.

Materyały zebrane u niej zobrazowały dostatecznie zarówno działalność Kalinowskiej, jak też i całej organizacyi komunistycznej. Najciekawsze są księgi kasowe, które odźwierciadlają dokładnie całe życie finansowe organizacyi. Główną pozycyę wydatków stanowiło utrzymanie fachowych działaczy partyjnych, których pobory miesięczne w wysokim stopniu przewyższały pensye naszych wysokich dygnitarzy. Z księgi kasowej okazało się, iż komuniści żonaci otrzymują ponadto specyalne dodatki rodzinne.

Dzięki sprężystości łódzkich władz policyjnych, wykryta organizacya komunistyczna została zlikwidowana.

Wilno przed wyborami.

Wilno, w grudniu.

Spokojne i flegmatyczne Wilno zaczyna się ożywiać. Zbliżające się wybory zainteresowały szczerze mury. Ludność miasta dokładnie zdaje sobie sprawę z ważności chwili. Do obwodowych Komisyi Wyborczych zgłaszają się codziennie tłumy sprawdzających listę wyborców. Szczególnie silne jest zainteresowanie na krańcach miasta, zamieszkanych przez ludność robotniczą i rzemieślniczą. Stronnictwa i grupy polityczne prowadzą szeroką agitacyę. Wiece polityczne ściągają tysiące osób. Treść uchwał wiecowych poza różnicami partyjnemi zawiera zawsze myśl przewodnią — „Do Polski“.

Żydowskie stronnictwa polityczne z wyjątkiem „Bundu“ zdecydowały się nie przyjmować udziału w wyborach, ze względu na plebiscytowy charakter Sejmu. Mimo to jednak w sferach przemysłowych i handlowych żydowskich panuje tendencya wyłamania się z pod nakazu przywódców i przyjęcia udziału w wyborach.

Litwini i pewna część Białorusinów korzystając z wolności prasy, prowadzą agitacyę przeciwko wyborom i przeciw Polsce. Miejscowe pismo litewskie w języku polskim „Głos Litwy“ jest przepełnione artykułami o tendencyi wrogiej Państwu Polskiemu i nawołującemi do powstrzymania się od głosowania.

Pierwszy wszechpolski kongres esperantystów w Warszawie.

Odbędzie się na wiosnę.

Warszawa, 26. grudnia.

(Tel. wł.) W ubiegłym miesiącu zorganizował się komitet w celu zwołania do Warszawy pierwszego wszechpolskiego kongresu esperantystów.

Do komitetu należą przedstawiciele trzech istniejących w Warszawie towarzystw esperanckich: „Konkordo“, „Labora“ i „Pola esperantista Societo“. Komitet zwrócił się do małżonki zmarłego twórcy języka esperanto, dr. Ludwika Zamenhofa, z prośbą o objęcie honorowego protektoratu nad mającym się na wiosnę roku przyszłego odbyć kongresem.

Podczas kongresu odbędzie się konferencya delegatów wszystkich istniejących w Polsce towarzystw i grup esper. w celu utworzenia na wzór zagranicy wszechpolskiego związku esperantystów.

Z DNIA.

„Gruszki na wierzbie“.

Lwów, 28. grudnia.

A otóż i choinka, strzelista, smukła, różnobarwnemi łańcuchami pięknie przystrojona, złotem „włosów anielskich“ świecąca a uginająca się pod ciężarem fig, orzechów, daktyli, jabłek i cukierków. Pyszni się dziś w każdym domu, a wieczorem rozkwita blaskiem gęstych świateł. I dzieci tańczą dokoła niej, śpiewając wesołe kolędy.

Głęboko wzruszający jest wdzięk, z jakim ten swój obowiązek reprezentacyjny spełnia skromna, ubożuchna choinka leśna. Jak jej pięknie w różnobarwnych, świecących ozdobach, z jak słodką, czarującą gracyą i powagą zarazem dźwiga ten świetny strój, jak poezya jej, szczera i serdeczna, przebija nawet przez to świąteczne i uroczyste ubranie. W złocie i srebrze, w migotaniu świetnych łańcuchów i błyskotek, w glory świateł, choinka jest wciąż sobą, wonną, zieloną sosenką leśną. Ileż talentów, powiedziałbym, ma to drzewko z natury twarde, dziecię ostrych, szorstkich klimatów, odporne na zimno, mgły, deszcze i nawałnice, a mogące co najwyżej doczekać się miłe pachnących, lecz smolistych i twardych szyszek.

Niejednokrotnie myślałem:

— Dlaczego właśnie choinka, a nie inne jakie drzewko? Czy mało jest drzewek, które zasługują na takie odznaczenie i które mogłyby być symbolem urodzajności, płodności i łaskawości, jaką dają ludziom w postaci pięknych, soczystych owoców? Czemuż właśnie ta dzika, leśna sosenka?

Właśnie dlatego, że dzika. Właśnie dlatego, że nie rodzi nic, prócz szyszek twardych i smolistych.

Taki już jest człowiek. Nie zraża go żadne nieprawdopodobieństwo, żadna niemożliwość. Podziwia cudnie kwitnące i obsypane drzewa w sadzie, ale w kącie swego ciepłego domu stawia skromną, dziką sosenkę, obsypuje ją złotem i srebrem, kwiaty z żywych płomieni wiesza na jej gałązkach i każe jej dźwigać nieznane naszemu słońcu owoce południowych, nadmorskich krajów. A drzewko płoni się złotą łuną, wzruszone i zawstydzone przepychem, o jakim nie marzyło.

— Gruszki na wierzbie! — śmieje się sceptycznie z tych mrzonek stare przysłowie.

Widzę je — jak twarz czerwona, pucułowata, tępa, o małych, siwych, chytrych oczkach, niskiem czole, nabitych, ciemno-żyłkowanych policzkach i zardzewiałych wąsach, zwisających, jak wiecha, pod zadartym nosem. Znamy ten typ Jest chytry, ale ograniczony. Wierzy tylko w to, co widział. Pomyślcie, jak strasznie ubogim byłby świat, gdyby składał się tylko z tego, co ludzie tego typu widzieli i co za potrzebne uważają.

Albowiem w zasadzie człowiek widzi to, w co wierzy.

I tylko dzięki temu jest twórczy.

Stąd dla pierwszych „gruszki na wierzbie“ to szyderstwo, dla drugich hasło.

Albowiem niema niemożliwości. Dużo nam już zakwitło i urodziło się „gruszek na wierzbie“, niejedną uszczknęliśmy i niemało jest na świecie rzeczy, których „najstarsi ludzie nie widzieli“. A my mamy w Bogu nadzieję, że będzie ich coraz więcej i więcej.

I kto wie, czy kiedyś istotnie nie będziemy zrywali gruszek z wierzb, a daktyli lub fig — z choinek leśnych.

Ters.

Mały fejleton.

EDWARD KOZIKOWSKI.

Pies wędrujący.

W takie rano, o pewnej godzinie,
obłąkany myślą karygodną,
podwórzowy opuścić dziedziniec —
na spotkanie śpieszącym przechodniom.

Z tą beztroską ze starego sztychu,
omijając kałuże i sklepy,
biedz ulicą: na rozchód i przychód
dni, o których zamilczeć wszak lepiej.

I w igraszce, co nie zna spoczynku,
na łup własnej przygody oddany,
szukać cienia z uporem po rynku,
balansując od ściany do ściany.

Wreszcie poto na drogach tramwaju,
w takiej nagłej decyzyi pod skwerem,
wsnuć się w szyny żelazne, jak pająk,
by zobaczyć słoneczną paterę.

I czerwonych wagonów pudełka
gonić w ulic wąskiej perspektywie,
jak biegnących tu, ówdzie karzełków
skrępowany pod bramą Guliwer.

I wbrew wszelkim przyjętym zwyczajom,
oczekiwać na liniach zawiłych,
tego wszystkim znanego tramwaju
czarodziejskiej księżniczki Ludmiły.

W mgłę, dalekiej początku ulicy
widzieć pędem biegnące wagony —
z dołu, z góry bez żadnej różnicy
migające na obydwie strony.

I na równej płaszczyźnie ulicznej —
między jednym a drugim przystankiem
uśpić tramwaj wzrokiem hypnotycznym,
jak wybraną ze wszystkich kochankę.

I z tą cichą w sercu melancholią,
co nawiedza strudzonych poetów.
pójść aleją kwitnących magnolji —
tam i ówdzie, gdziebądź, ale nie tu.

Utopiwszy źrenice w trawnikach,
własne myśli dyskretnie omijać,
z taką wielką dobrocią pątnika,
co się wspiera jedynie na kiju.

I w tęsknocie za śpiącym tramwajem
na ulicach nieznanych i skrętach,
poznać szczęście, co szczęścia nie daje
wśród rozbitych o rafy okrętów.

I nie czekać już więcej powrotu
do balkonów, podwórza i dzieci,
i powierzyć psią dolę tęsknotom,
pochwyconym znienacka i w sieci.

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 28. grudnia.

Z warsztatów literackich. Znana poetka i literatka Marya Kazecka — utorka „Listów do Kesser“, „Rodzynki z babki“, „Babuni“, „Kwiatów dalekich“, „Akwarell“ etc. — wykańcza nową książkę p. t. „W niebieskiem powietrzu tęsknoty“. „W niebieskiem powietrzu tęsknoty“ jak też i „Listy do Kesser“ drukowane niedawno, wyjdą niebawem w książce, nakładem jednej z bardzo ruchliwych firm wydawniczych. Prócz tego wszystkie wyżej wymienione utwory Kazeckiej ukażą się w tłumaczeniu francuskiem, znanego literata, krytyka i estety Dr. Zdzisława Starzeńskiego — nakładem jednego z pierwszorzędnych wydawnictw paryskich.

Życie teatralne, tygodnik poświęcony spra-

3

Lotna Maszynka Ułańska

jako przyczynek do historyi kawaleryi lwowskiej.

(Ciąg dalszy)

Lwów, 28. grudnia.

Plutony, stanowiące dla siebie zwartą jednostkę bojową, poczynają rywalizować między sobą w tężyźnie bojowej i brawurze. I pluton — obejmuje ppor. Siemaszko, II — wspomniany wyżej podch. T. Bietkowski. III. wachm. sztabowy Grzeszczuk, IV. — wachm. Zołoteńko.

Każdy, do wachmistrza, musi czyścić sam swego konia jak najstaranniej. Ułani dostają wszyscy nową broń: karabinki, ładownice, bagnety i szable, podoficerowie starsi pistolety repetierowe.

Pod kierunkiem podlekarza St. Bietkowskiego powstaje regularny patrol sanitarny. Z nim w parze również i telefoniczno-techniczny (pionierski).

Strzelanie na strzelnicy daje świetne rezultaty faktyczne, to też takimi celowniczymi jak plut. Steinhof, wspomniany wachm. Zołoteńko, kapral Nawratil, kapral Dawidek, Wasilewski i inni — mało który oddział mógł się naonczas poszczycić.

Dzięki tym wszystkim zabiegom szwadron faktycznie przedstawiał się w połowie kwietnia zupełnie jak na owe ciężkie warunki zadowalająco. Dwóch trębaczy na siwych koniach jedzie za dowódcą, za nimi w zwartym szyku trójkami —plutony, juczne konie z konno-wodnymi a na końcu — żaglowem płótnem obciągnięte wozy taborowe z amunicyą i żywnością, ambulans i kuchnia polowa.

W trakcie tych prac wewnętrznych, możliwych ze względu na kilkanaście dni spokojniejszych na froncie — nadchodzi długo oczekiwana wiosna.

Z nią szereg akcyi ofenzywnych, a w żadnej z nich — rzecz jasna — nie brakowało ułanów.

I tak to dnia pewnego ułanów, siedzących w śniegowem błocie okopów w Rzęśnie Polskiej, z szarej nudy i bezczynności, przerywanej jeno patrolami, uprawianymi raczej tak, dla sportu — (specjalistą w nich był nieodżałowany Wojtek Siemaszko) — wytrwał i zelektryzował rozkaz natychmiastowej zmiany pozycyi.

Już od szeregu dni działo się coś takiego na froncie, co starym wiarusom z wojny światowej jeszcze, nieomylnie kazało przypuszczać rychłą losów odmianę. Wciąż zjeżdżali sztabowcy, radzili coś, chodzili z mapami i kiwali głowami. Pionierzy naprawiali mosty i szyny kolejowe w kierunku na Żółkiew. „Coś się święci!“ — mówiono po szwadronach, co jednak nie przeszkadzało na placówce wygrywać ochrypłą aryę z „Żydówki“ na rozklekotanym gramofonie.

To też rozkaz odmarszu przyjęli wszyscy skwapliwie.

„Byle raz z tych błot rzęśniańskich pójść!“— mówiono.

Przejechaliśmy przez miasto, przejechaliśmy koło koszar i nic nie mając w ustach cały dzień, poszliśmy na — Winniki, świeżo odbite przez 5 p. Legionów, a potem znów stracone.

W ataku tym od kuli ginie ppor. weterynarz Chmielewski, wachm. Śliwiński pada ciężko ranny.

Tam — ppor. Siemaszko wdziera się pierwszy z swoim plutonem na Czartowską Skałę, tłukąc skrytych w świetnych szańcach „Petlurowców“ — wyborowy batalion kijowski —skrzynkami amunicyjnemi po twardych łbach.

W ręcznym ataku zdobywa wszystkie ukraińskie reduty po kolei.

Bo też ogólną akcyę na tym odcinku prowadził niezapomniany mjr. Trześniowski z swoim batalionem zuchów.

To był pierwszy wyłom w oblężniczym murze!

Tam nabraliśmy rozmachu do dalszych, coraz świetniejszych zwycięstw. Żołnierz na nowo począł wierzyć w siebie, w swych dowódców. Po Winnikach i Krzywczycach następują Pasieki miejskie, gdzie znowu 2-gi pluton w strasznym ogniu minerek ruskich maszynką praży na 50 zaledwie kroków odległych wrogów.

A była to noc Wielkiej Soboty noc dziwna, pełna tajemnych gwarów i oczekiwania.

O g. 4.30 rano odezwały się naraz jednogłośnym chórem wszystkie nasze działa od Lwowa po Przemyśl, niebo pojaśniało od ognia, zaczęła się sławetna bitwa wielkanocna, której wspomnienie zaciemnia niestety tragiczny wypadek por. Dobrzańskiego, Dow. Dyonu, dzięki czemu ułani nie mogli wypełnić swoich zadań należycie. Po odejściu tegoż do szpitala, szefostwo Dywizyonu obejmuje tymczasowo por. Michał Nittman, jako najstarszy po nim oficer.

(C. d. n.)

wom teatru pod redakcyą znanego literata i sekretarza Artura Schrödera wychodzący, ukazał się na święta w zwiększonem wydaniu i w wykwintnej okładce. Redagowany doskonale, przynosi cały szereg artykułów i wiadomości niezmiernie ciekawych. W numerze świątecznym znajdujemy artykuły następujące: Lityńskiego: Zarys dziejów teatru lwowskiego, Józefa Białyni-Chołodeckiego: Teatr lwowski w epoce powstania styczniowego, Bukowskiego: Rozwój trzech teatrów miejskich we Lwowie. Bartosińskiego: Teatr włościański, Dr. Byka: Wyspiański a wyposażenie sceny. Artura Schrödera: Zygmunt Balk (w 30-lecie pracy artystycznej), A. Kallas: Z dziejów „premiery“ teatralnej, z humorem napisany „Taniec klasyczny“, Janiny Łady-Walickiej, Zbierzchowskiego: Trema, Raorta: Wigilia w niebie, Rossowskiego: Perły i Nowińskiego: O Dyrektorze teatru z „zadań domowych grzecznego Stefcia“. Jak widzimy, treść bogata w nazwiska pierwszorzędne. Nie zapomniano i o modach, o których tak pięknie pisze Jana. Obfity dział inseratowy reprezentuje i zasila Biuro anonsów Alojzego Jacobiego, znane ogólnie w naszem mieście.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę naszemu przedwcześnie zmarłemu, mężowi, względnie synowi i ojcu ś. p. Stanisławowi Piątkowi, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, oraz Pp. Dr. Szymonowiczowi i Renckiemu i lekarzowi Dr. Lautersteinowi za gorliwą opiekę lekarską serdeczne Bóg zapłać.

1167 a **Matka, żona i syn.**

Styczniowy program teatrów miejskich.

Z MIEJSKIEJ KOMISYI TEATRALNEJ.

Lwów, 28. grudnia.

Przedłożony na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisyi teatralnej repertuar dla wszystkich trzech teatrów na czas od 1. stycznia do 1. lutego 1922, przedstawia się następująco:

W dziale dramatu w przygotowaniu są następujące nowości względnie wznowienia:

Noc św. Mikołaja (Szukiewicza), Hieroglify, sztuka w 3 aktach (Słomskiego), Powrót posła (Niemcewicza), Ich czworo (Zapolskiej), Carewicz, Uroczystość Moliera (z okazyi 300-lecia Moliera) Przechodzień, Orlątko (Rostanda), Hiszpańska mucha (farsa), Nieporozumienie (Zapolskiej), Jedna i druga (Kallasówny), Kłopoty p. Złotopolskiego (Zbierzchowskiego), Nora (Ibsena), Łzy Drenetty (włoska sztuka), Dama Pikowa, Zamarłe oczy oraz doskonała komedya obyczajna Wroczyńskiego „Dzieje salonu“.

W dziale opery zostaną wznowione: Tannhäuser (Wagnera), Carmen (występ Popowa) i Bal maskowy.

W dziale operetki: Uczta miliardera (Steffana) i Kuzynek z Honolulu.

Śmierć Artura Pearson'a.

Był założycielem „Daily Express“.

Londyn w grudniu.

W Londynie zmarł w sposób niezwykle tragiczny jeden z największych dobroczyńców ludzi, którzy stracili wzrok, a zwłaszcza inwalidów dotkniętych tem nieszczęściem w czasie wielkiej wojny, sam ociemniały wskutek przepracowania, założyciel „Daily Express“, sir Artur Pearson. Krytycznego dnia znaleziono zwłoki jego w wannie własnej łazienki. Rana na głowie wskazuje, iż niewątpliwie poślizgnąwszy się uderzył głową o krany do wody tak silnie, iż straciwszy przytomność, utonął.

W całej Anglii wywołała wiadomość o jego śmierci wstrząsające wrażenie. Nikt bowiem tak gorąco nie zajmował się losem ośleptych, jak ten właśnie, który sam wzrok utracił.

Urodzony w 1866 r. jako syn duchownego anglikańskiego doszedł przez żelazną wytrwałość i pracę do tego, że w 30 roku życia był już dyrektorem i głównym współwłaścicielem przedsiębiorstwa wydawniczego o kapitale zakładowym 400 tysięcy funtów szterl. W 1900 r. stworzył „Daily Express'a“, w r. 1904 zakupił znany stary dziennik „The Standard“, podobno za 700 tysięcy funtów szterlingów, a oprócz tego był współwłaścicielem kilku dzienników prowincyonalnych.

Straciwszy jednak stopniowo wzrok, osłabiony pracą nadmierną i nie mogąc już poświęcać się ulubionemu zawodowi dziennikarskiemu, całą energię zwrócił w kierunku ulżenia doli ludzi niewidomych, którymi już i poprzednio zajmował się gorliwie.

Kosztem jego i staraniem powstał w St. Dunstan wspaniały zakład dla żołnierzy, którzy stracili wzrok wskutek wojny, a zajmował się nimi z takiem oddaniem, że uważali go za ojca.

Pomimo kalectwa, nie przestawał zajmować się sportem, jak jazdą konną, pływaniem i wiosłowaniem, a maksymą jego było kierowanie ociemniałymi tak, aby kalectwo dla nich było podnietą działalności, nie zaś powodem do upadku na duchu.

Za zasługi swe otrzymał od króla angielskiego tytuł baroneta, który przechodzi teraz na jego syna.

Rusini i syoniści o numerze świątecznym „Gazety Wieczornej“.

Lwów, 28. grudnia.

Wczorajszy „Wpered“, poświęcając artykuł wstępny omówieniu świątecznego numeru „Gazety Wieczornej“, pisze: „Na oryginalny pomysł wpadła redakcya „Gazety Wieczornej“. Zamiast literackich artykułów, związanych z Bożem Narodzeniem, poświęciła ona cały numer sprawie Galicyi Wschodniej. Pod tytułem „Wschodnia Galicya integralną częścią Rzeczypospolitej“, zamieściła ona cały szereg wywiadów z wybitnymi polskimi politykami i działaczami na temat, jak zapatrują się oni na sprawę spornej wschodnio-galicyjskiej ziemi“.

W dalszym ciągu omawia „Wpered“ oświadczenia wszystkich polityków polskich, wreszcie dodaje: „Resumując myśli, wypowiedziane przez wszystkich, począwszy od Głąbińskiego, aż po Mikołaja Hankiewicza, skonstatować trzeba, iż wszyscy oni stoją na stanowisku, że sprawa Wschodniej Galicyi nie jest do pomyślenia poza ramami państwa polskiego. Wszyscy gwarantują Ukraińcom swobodę na polu kultury, mowy, rozumie się, każdy wedle innej recepty i w innych rozmiarach, ale dalej nikt nie idzie. Znamienny fakt dla oceny nastrojów polskiego społeczeństwa odnośnie do ukraińskiej sprawy“.

Równocześnie i syonistyczna „Chwila“ omawia numer świąteczny jednego z pism lwowskich, jest jednak na tyle nielojalna, iż nie powiada, które to pismo przyniosło obszerne omówienie sprawy Galicyi Wschodniej.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

Środa, 28. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Czerwony młyn“, dramat.

Czwartek, 29. grudnia o godz. 7.30 wieczór „Krąg interesów“, maskarada.

Teatr Nowości.

Środa, 28. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Hiszpański słowik“, operetka.

Czwartek, 29. grudnia o godz. 7.30 wieczór „Hiszpański słowik“, operetka.

Teatr Mały:

Środa, 28. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Roztwór prof. Pytla“.

Czwartek, 29. grudnia o godz. 7.30 wieczór „Ahaswer“.

Repertuar „Bagateli“. 1) Dział koncertowy z udziałem pp. P. Noskowskiej, M. Wilkoszewskiej, Z. Nowickiej, M. Rentgena, B. Kamińskiego, Staruszkiewicza i innych. 2) „Folio Nr. 64“, transakcya w 1 akcie. 3) W sądzie, Sierpiska contra Pałuszkiewicz. — Dnia 31. grudnia Wielka Artystyczna Reduta Sylwestrowa. — W Święta dwa przedstawienia o 6 i 8 wiecz.

Teatr lit.-art. „UL“. — Program od 19 grudnia. Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Wikliński, Zamorska i inni. 2) „Król buduaru“ — **sketch.** 3) „Szpieg“ farsa ze śpiewami i tańcami.

Lwów, 28. grudnia.

„Noc Sylwestrowa“ w Teatrze miejskim odbędzie się w sobotę 31 grudnia br. o godz. 11 w nocy. Artyści przygotowali program wspaniały i niezwykle dowcipny, tak, że zapewniony jest rekord śmiechu. W programie jest między innemi świetna 1 aktówka I. Mikosiewicza „Noc poślubna“ (Uświadomienie seksualne) i sketsch H. Zbierzchowskiego „Landru Nr. 2“. W przedstawieniu biorą udział artyści i artystki dramatu, opery, operetki i baletu. Po skończonym programie tańce w foyer na I. piętrze do 5 rano. Bilety do nabycia od środy w Teatrze Wielkim od 11—1 rano i od 5—7 wieczorem, wejście od ul. Kaźmierzowskiej na I piętrze pokój Nr. 40.

Polskie Towarzystwo filozoficzne. Na 224 posiedzeniu naukowem, które się odbędzie w czwartek 29. bm. o godzinie 8 w Seminarym filozoficznem Uniwersytetu p. d. **Jan Fryling** wygłosi odczyt pt. Dante i filozofia.

Kawiarnie lwowskie, na pomoc dla młodzieży. Kawiarnie lwowskie, jak się dowiadujemy, postanowiły wpłacić na rzecz Centralnego Komitetu Pomocy dla uczącej się młodzieży po 30 mk. od każdej osoby obecnej w noc Sylwestrową.

Z GIEŁDY NIEOFIC. PRZEDPOŁ.

Lwów, 28. grudnia.

Tendencya chwiejna, obrót ożywiony. Kursa nieco wzrosły.

Dolary amerykańskie 2950—3000, jedynki i dwójki 2850—2900, dolary kanadyjskie 2550—2600, 1-ki i dwójki 2450 — 2500, marki niemieckie 17·10—17·20, setki 16·00—16·20 drobne 15·00—15·20, leje 22·00—22·50, drobne 21·00—21·20, czeskie korony 38·00—41·00, drobne 37·00 do 37·20, austryackie tysiączki 1200—1600, setki 120·00—150·00, 50-koronówki 50·00 — 65·00, 20-koronówki 10·00 —14·00, 10-koron. 10·00 — 14·00, 1-ki i 2-ki 1·00— 1·20 f., ruble 5-setki 2·00 2·70, setki 3·00—6·00, 25-rublówki 2·00—2·70, 10-rubl. 1·50—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·50, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—9·00 franki franc. 230—240. funty szterl. 13000—13500, franki szwajcarskie 600—650.

Złoto: 20-kor. 11800—12000, 20-frankówki 11500—11600, 20-markówki 12100—12200, funty szterlingi 11700 — 11800, 10-rublówki 14000—14500, dolary 2850—2900.

Srebro: Korony austr. 170—180, floreny 420—450, ruble 700 — 750 kopiejki 2·80—3·00, dolary amerykańskie 2700—2750, połówki i ćwiartki 2550—2600, dolary kanad. 2450—2500, drobne 2150—2200, leje 155—160.

Zarząd oddziału konnego Sokoła zawiadamia, że wpisy na naukę konnej jazdy dla pań i panów odbywają się codziennie w kancelaryi oddziału, ul. Czarnerowska. 4105

—o—

Ekonomista.

—o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

Lwów, 28. grudnia.

Podwyższenie agia celnego. Dz. Ust. Rz. P. Nr. 101, ogłasza rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, mocą którego wysokość dopłaty (agia) do cła na towary została podwyższona do 49.900% (mnożnik 500). Rozporządzenie to nie dotyczy towarów objętych rozporządzeniem o ulgach celnych i towarów o charakterze zbytkowym. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 24. grudnia b. r. Obowiązującą dotychczas wysokość agia 39.900% (mnożnik 400) urzędy celne stosują przejściowo do towarów: a) co do których z pomocą listów przewozowych będzie można wykazać, że zostały nadane do przewozu bezpośrednio do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej najpóźniej w dniu 23. grudnia b. r.; b) zalegających w dniu 24. grudnia b. r. w celnych składach urzędowych, kolejowych oraz nieurzędowych. Ulgi wskazane w punktach a) i b) tracą moc po upływie 30 dni od dnia 24. grudnia b. r.

Obwieszczenie licytacyi. Nadleśnictwo państwowe w Tustanowicach rozpisuje publiczną ustną licytacyę gotowych zapasów drzewa pniowego, jodłowego i świerkowego, która się odbędzie w dniu 17. stycznia 1922 o godz. 11-tej rano w kancelaryi Nadleśnictwa. Informacyi co do głównych warunków licytacyi zasięgnąć można w biurach Izby Handlowej i przemysłowej.

Związek Spedytorów w Lubece nadesłał nowy regulamin, który można przeglądać w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej.

Giełda towarowa w Krakowie.

Otwarcie przewidywane na styczeń.

Kraków, 27. grudnia.

(Tel. wł.). W niedługim czasie nastąpić ma w Krakowie otwarcie giełdy towarowej dla branży żelaznej, drzewnej i tekstylnej. Istniejąca giełda dla płodów rolniczych będzie włączona jako jedna z grup.

Otwarcie giełdy przewidywane jest na styczeń.

Sowiecki problem opałowy.

Lwów, 28. grudnia.

(n) Nauczeni strasznem doświadczeniem ub. zimy przystąpili bolszewicy już z końcem wiosny br. do przygotowania wielkiej kampanii opałowej. Stworzyli szereg nowych urzędów opałowych, starając się pokonać trudności transportowe przez wprowadzenie t. zw. „Trud-guż-powinnosti“, czyli obowiązku dostarczania podwód przez włościan.

Mimo tych środków, mimo świadomości tego, czem grozi długa, mroźna zima bez należytych zapasów materyałów opałowych, zamknięty obecnie wykaz produkcyi za pierwsze półrocze r. 1921 wykazuje w porównaniu z tym samym okresem r. 1920 bardzo znaczny spadek. Dla ilustracyi podajemy za „Prawdą“ (Nr. 210) następujące tabelki porównawcze:

Nafta:	1915		1920		1921	
styczeń	49·4	milj.	— 21·1	milj.	— 17·2	milj.
luty	44·4	„	— 19·6	„	— 17·9	„
marzec	49·4	„	— 21·5	„	— 20·8	„
kwiecień	47·4	„	— 18·9	„	— 21·0	„
maj	49·9	„	— 18·9	„	— 23·1	„
czerwiec	47.2	„	— 24·6	„	— 22·5	„
Razem	287·7	milj.	124·6	milj.	122·5	milj.

Przy wynikach tych uwzględnić należy jeszcze jeden niekorzystny moment. Mianowicie, że podczas gdy najważniejszy okręg Baku przez dłuższy czas zeszłorocznej kampanii znajdował się w ręku kontrrewolucyonistów, w roku bieżącym pozostawał on stale w ręku sowietów, cała zaś obecna kampania przygotowana była z wielkim rozmachem i starannością.

Drzewo:	1920				1921
styczeń	962·9	tys.	sześć.	sążni	959·9
luty	998·3	„	„	„	828·4
marzec	1·053·9	„	„	„	685·9
kwiecień	610·5	„	„	„	395·9
maj	600·4	„	„	„	114·9
czerwiec	662·1	„	„	„	117·4

Zaznaczyć trzeba, że drzewo już czwarty rok stanowi główną podstawę opałową. I tak w r. 1913 zużytkowano drzewa 1/7 część ogólnej ilości opału w r. 1918 przeszło 2/3, a w r. 1919 już 4/5. W dwóch latach ostatnich stosunek ten nie uległ znaczniejszej poprawie.

Pewną zwyżkę wykazuje produkcya węgla. I ta jednak zwyżka w początkowych miesiącach r. b. przekształca się w czerwcu w zniżkę, a według informacyi prywatnych pierwsze miesiące drugiego półrocza r. b. zniżkę tę utrzymują.

	1920			192
styczeń	27.21	milj.	pud.	40.43
luty	33.20	„	„	47.55
marzec	41.61	„	„	51.36
kwiecień	28.14	„	„	46.54
maj	32.44	„	„	36.61
czerwiec	40.04	„	„	29.67
Razem	202.91	milj.	pud.	252.06

Jak widać — od kwietnia r. 1920 produkcya po znacznym spadku w marcu podnosi się, podczas gdy w r. 1921 po marcowem maximum zdradza nieustanną tendencyę zniżkową.

Przyczyny tych katastrofalnych dla Rosyi zjawisk szukać należy: 1) w zużywaniu się i braku narzędzi technicznych; 2) w zmniejszaniu się liczby robotników, emigrujących ze względów ekonomicznych na wieś; 3) w ogólnym spadku wydajności pracy, wywołanym złymi warunkami życiowymi (n. p. w zagłębiu donieckiem w marcu b. r. 1.950 pud. na 1 wiertnika, w czerwcu — 1.230).

Naogół stoi Rosya przed nowym, bardzo poważnym kryzysem opałowym, nic zaś nie wskazuje na to, aby jakakolwiek siła wewnętrzna zdołała w bliskiej przyszłości stosunki te poprowadzić ku lepszemu.

KRONIKA SPORTOWA.

Ustawodawstwo o wychowaniu fizycznem.

Projekt ustawy polskiej.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

I.

Warszawa, 26. grudnia.

Członkowie Państwowej Rady Wychowania Fizycznego otrzymali przed miesiącem projekt ustawy o obowiązkowym wychowaniu fizycznym w Polsce przygotowany przez Minister. Spraw Wojskowych. Projekt ten miał być omawiany na posiedzeniu P. R. W. F. w dniu 3 grudnia, na którym miał go referować pułk. sztabu generalnego dr. Maryan Kukiel. Niestety jednak posiedzenie to nie doszło do skutku dla przyczyny bardzo błahej, ale dla naszych stosunków bardzo charakterystycznej; oto ministerstwo skarbu odmówiło kredytu na pokrycie kosztów podróży zamiejscowych członków P. R. W. F., skutkiem czego posiedzenie musiało być odroczone na 26 stycznia.

Celem zapoznania opinii publicznej z projektem ustawy streszczę w niniejszym artykule jej najważniejsze postanowienia wraz z motywami, w drugim artykule, dla porównania z odnośnym ustawodawstwem zagranicznym, streszczę uchwaloną obecnie w parlamencie niemieckim ustawę o wychowaniu fizycznym w Niemczech, w trzecim wreszcie podam garść nasuwających mi się uwag ogólnych na temat postulatów, jakie sfery sportowe wysuwają odnośnie do ustawodawstwa, które ma w Polsce unormować sprawy wychowania fizycznego i ułatwić rozwój sportu.

W motywach ustawy, która nosi tytuł „Ustawa o obowiązkowym wychowaniu fizycznym, i o powszechnym przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej“, powiedziano, że „w Polsce bardziej jeszcze niż gdziekolwiek każdy obywatel winien być obrońcą Rzeczypospolitej. Wielka wojna, podobnie jak wojna polska, wykazały również, że skuteczna obrona narodu przed najazdem możliwą jest wtedy, o ile całe społeczeństwo uświadamia sobie dokładnie, że jest współodpowiedzialne za losy wojny i że winno być w każdej chwili gotowe zamienić się w żołnierzy. Utrzymanie więc pogotowia wojennego całego narodu, zarówno jak i wychowanie przyszłego społeczeństwa, t. j. dzisiejszej młodzieży do wysokich zadań obywatela-żołnierza, jest nakazem płynącym z troski o bezpieczeństwo ojczyzny i o zachowanie drogo okupionej wolności.

Na drogę przysposobienia wojskowego ogółu młodzieży weszły wielkie narody Zachodu, szczególnie Anglia, wprowadzając ochotnicze wyszkolenie wojskowe młodzieży przez organizacye o charakterze wychowawczo-wojskowym, oraz Francya, gdzie Senat uchwalił już projekt obowiązkowego i powszechnego wychowania fizycznego młodzieży szkolnej obu płci, przystosowanego do potrzeb wojskowości, oraz powszechnego i obowiązkowego przysposobienia wojskowego młodzieży męskiej od 16 roku życia. Obecnie już we wszystkich francuskich szkołach średnich przysposobienie wojskowe, na razie ochotnicze, prowadzi się tak, by młodzieniec, kończąc liceum, miał już wyszkolenie żołnierskie i podoficerskie. Na wszechnicach młodzież przysposabia się na oficerów rezerwy.

Względy, przemawiające za zorganizowaniem na szeroką skalę przysposobienia wojskowego młodzieży występują w Polsce silniej, aniżeli u wielkich narodów Zachodu, już z samych względów finansowych będziemy zmuszeni iść daleko pod względem redukcyi czasu i służby w wojsku stałem i kontyngensu rekruta. Nadto wyniszczenie gospodarcze kraju wymaga rzucenia jak największej ilości rąk do pracy nad odrodzeniem gospodarczem: zaniedbana od lat 7 praca nad kulturą narodową, której rozwój przedtem hamowany był przez zaborców, wymaga również ogólnego wysiłku i względów specyalnych; będziemy przeto dążyli do powszechnego i obowiązkowego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, jak we Francyi, nie tylko poto, ażeby wyszkolenie w wojsku stałem trafiało na grunt przysposobiony i dawało w krótkim czasie pełne rezultaty, lecz poto także, ażeby dla części młodzieży zastąpić tem przysposobieniem wojskowem służbę w wojsku stałem w ogólności“.

Aczkolwiek zatem ustawa ma przedewszystkiem na oku cele militarne, stwierdza jednak w jednym z naczelnych paragrafów, że „zadaniem wychowania fizycznego jest rozwijać w młodzieży obojga płci obojga zapomocą odpowiednich ćwiczeń władze duchowe i fizyczne, potrzebne każdemu, aby stać się we wszystkich dziedzinach pracy dzielnym obywatelem Rzeczypospolitej, a w potrzebie jej mężnym i wytrwałym obrońcą“.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

* * *

Lwów, 27. grudnia.

Karpackie Towarzystwo Narciarzy urządza na Nowy Rok wycieczkę do Tuchli i Sławska. Odjazd w sobotę o 18.15. Dla akademików i uczniów 50% zniżka kolejowa. Zgłoszenia i szczegóły u J. Bulska Kopernika 4.

Restauracye warszawskie w noc Sylwestrową będą zamknięte.

Warszawa, 27. grudnia.

(Tel. wł.) Wedle wiadomości otrzymanych z Warszawy, restauracye warszawskie mają być zamknięte w noc Sylwestrową.

Uchwałę powyższą powzięli restauratorzy po całym szeregu wspólnie prowadzonych narad Przyszli bowiem do przekonania, że cała impresa się nie opłaci z powodu dodatku 50 procentowego na rzecz miasta, a także z powodu istniejącego zakazu sprzedawania trunków w nocy z soboty na niedzielę.

Nadużycia w biurze odbudowy w Dubnie.

Straty wielomilionowe.

Dubno, 27. grudnia.

(Tel. wł.) Kontrola państwowa Izby kowelskiej, z radcą Seweryńskim na czele, wykryła wielomilionowe nadużycia w biurze odbudowy Dubna. Głównymi sprawcami nadużyć są: kierownik biura Kasprzycki i prezes oddziału Czerwonego Krzyża w Dubnie, p. Iwanicki.

Aresztowanie najenergiczniejszej działaczki mosk. międzynarodówki

Bolszewicka działaczka wyjeżdża do Austryi i Czechosłowacyi. — Powrót do Niemiec. — Sprytne uniknięcie więzienia. — Agitacyjna działalność w Prusiech. — Masłow wspólnikiem Fiszerowej. — Ostateczne osadzenie jej w więzieniu.

Berlin, 26. grudnia.

Dnia 21. bm. agenci politycznego oddziału berlińskiej policyi, aresztowali znaną komunistyczną agitatorkę Rut Fiszer.

Rut Fiszer, której prawdziwe nazwisko brzmi Elfryda Fridlender, znana w niemieckim ruchu kumunistycznym, głównie z pracy agitacyjnej, należała do najenergiczniejszych działaczek komunistycznych.

W lecie bieżącego roku, po długich poszukiwaniach została wkońcu aresztowana, i odesłane do Austryi, jako austryacka poddana, mieszkająca w Niemczech pod cudzem nazwiskiem i zajmująca się nielegalną pracą. Z Austryi pojechała ona natychmiast do Czechosłowacyi, gdzie kontynuowała w dalszym ciągu swą agitacyjną robotę.

Po kilku tygodniach zjawiła się ponownie w Niemczech i wystąpiła jawnie na komunistycznym zjeździe w Jenie, pod nazwiskiem Wagnerowej. Pomimo energicznych poszukiwań policyjnych udało się jej ujść przed więzieniem.

Następnie pojawiła się w Prusiech. Przybywszy jednak powtórnie do Berlina, jako upełnomocniona wykonawczego komitetu moskiewskiej międzynarodówki, objęła jawne stanowisko w centralnym komitecie komunistycznej partyi i objęła kierownictwo komunistycznej agitacyjnej działalności w brandenburskim oddziale partyi.

Wedle otrzymanych w berlińskiem prezydyum policyi wiadomości, p. Fiszer wspólnie z rosyjskim komunistą Masłowem, prowadziła w ostatnich czasach tak gorączkową działalność agitacyjną, nie tylko wśród miejscowych komunistów, ale i wszerokich kołach robotników.

Przed dwoma tygodniami na okręgowem zebraniu komunistycznej partyi wypowiedziała mowę nawołującą do powstania. Berlińska policya która poinformowana była o działalności p. Fischer, nie mogła jej jednakże aresztować z powodu tego, iż jak zresztą wszyscy zagraniczni komunjści-agitatorzy, żyła bez meldowania, zmieniała noclegi, na zebraniach występowała zawsze pod innem nazwiskiem, a na ulicach nie ukazywała się inaczej, jak tylko pod silną ochroną komunistów. W końcu jednakże udało się policyi berlińskiej, aresztować ją i osadzić w więzieniu. Aresztowana odpowiadać będzie przed sądem berlińskim, lub też wydalona zostanie z Niemiec.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI